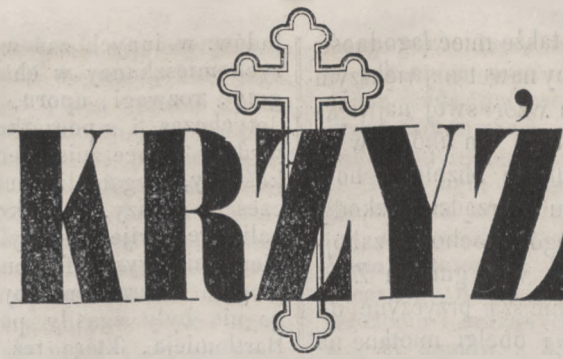


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . . . . .	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr. . . . .	25 „
Kwartalnie 1. „ . . . . .	15 „

Numer pojedynczy 5 centów.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyji oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

**Na Niedziele piątą po Świątkach.**

**Ewangelia u Ś. Mateusza, 5. 20, 24.**

**Treść.** Pan Jezus zachęcał uczniów, aby mieli sprawiedliwość obfitszą od Faryzajskiej. Objasniając przykazanie Boże piątą, mówił im, że gniew wyrażający się w słowach obelżywych i przezwiskach, równa się zabójstwu, przetoż nauczał dobroci i łagodności, mówiąc, iż jeżeli kto ofiaruje dar na ołtarz, a gniewa się, niech pierwej pojedna się z nieprzyjacielem swoim.

Według zwykłego rozumienia ludzkiego, wielką była sprawiedliwość t. j. cnota Faryzeuszów: byli miłośnikami, dawali jałmużny po rogach ulic: byli pobożni modlili się publicznie: byli umartwieni i poszcząc wycieńczyli swe twarze, a stósownie do postu zaniedbany ubiór nosili. A przecie potępiał Pan Jezus Faryzeuszów, i sprawiedliwość ich była pozorną: że czyniąc te cnoty i dobre uczynki pełnili ich tylko dla oka ludzkiego, nie zaś dla Boga: dla nagrody doczesnej i pochwały ludzkiej, nie zaś dla wiecznej zapłaty: że przy tych cnotach oddawali się innym występkom, hołdowali swoim żądom i namiętnościom, pysze, łakomstwu, rozpuście, że dla wypełnienia drobnych małych znaczących przepisów prawa, zaniedbywali najważniejsze przykazania: przecedzali komara, a połykali wielbłąda: czyścili kubki i półmiski z wierzchu, w spódzie zostawiając wszystkie brudy: że byli grobami pobielanymi, jako ich nazwał Zbawiciel, ozdobnymi zewnątrz, obrzydłymi wewnątrz.

Nauka Chrystusa Pana, którą przyniósł z nieba na ziemię, nauka świat uszczęśliwiająca, potępia wszelką obłudę, wszelką cnotę pozorną: nie każe szukać zapłaty u ludzi, lecz pozwala spodziewać się nagrody wiecznej u Boga: więcej dbać każe o rzeczywistość uczciwości i cnoty, niż o inne zewnętrznej pobożności objawy, które wprawdzie chwalebne są i pożyteczne nam u Boga miłe, lecz tylko wtedy, gdy są połączone z cnotami chrześcijańskimi nakazanymi prawem Bożem. Takiej sprawiedliwości skutków cudownych dobroczynnych, niezliczone mamy przykłady w życiu Zbawiciela, Jego Świętych, a zwłaszcza apostołów, męczenników,

wyznawców. Jakie zaś sprawiedliwość Faryzajska wydała owoce, dosyć jest, chcąc ją zrozumieć, przypomnieć sobie mękę i śmierć Chrystusa Pana. Tam widzimy ją w całej obszerności: gdy jęj czciciele Faryzeusze płacili ucznia, aby zdradził swego Nauczyciela: a potem pieniędzy nie chcieli kłaść do skarboxy kościelnej, gdy Jezusa oskarżali fałszywie przed sądem, sprowadzali świadków krzywoprzysięgających, zatykali uszy na słowa i odpowiedzi Jezusa, ujmując się niby o honor Boski, gdy Go potępił niewinnie, gdy namówili Piłata aby Go na śmierć skazał, brocząc przez to ręce swoje we krwi sprawiedliwego, a znowu dla uniknienia zanieczyszczenia się u poganina, do pałacu jego wnijsz nie chcieli, aby pożywać mogli paschę; gdy wreszcie prośbami i groźbami, namówili lud głupi, iż krzykiem i wrzaskiem swoim domagał się śmierci Jezusa: nareszcie, gdy po Jego Zmartwychwstaniu, przekupili straż, aby kłamała, że w nocy przy uspiomych stróżach uezniowie ukradli ciało Jezusa: gdy bili apostołów, aby niemówili prawdy, gdy nawet Pawła swego dawniej towarzysza tak nienawidzili, iż poprzysięgli nie jeść i nie pić póty, póki go z świata nie zgładzą.

Lecz i chrześcijanie prawowierni przy całej czystości i świętości nauki ewangelicznej, mogą byzć takimi obłudnikami Faryzeuszami, gdy zachowują przykazania lżejsze, a zaniedbują trudniejsze; gdy pozornie są cnotliwi, uczciwi, skromni, a potajemnie występni, niesprawiedliwi, rozwiozli: gdy dla cnot swoich choćby nawet prawdziwych, pochwał i wziętości u ludzi szukają; gdy do Sakramentów świętych przystępują więcej dla zwyczaju i oka ludzkiego, bez wiary i bez należytego przygotowania; gdy posty, ofiary kościołom, długie modlitwy, uczęszczanie na odpusty i nabożeństwa publiczne, więcej u nich znaczy, niż wykonanie swoich powinności, ojca, matki, męża, żony, sługi: niż oddanie zasług służącym, lub długów wierzycielom, niż czuwanie przy chorych rodzicach, dzieciach, i t. p. niż czuwanie nad wychowaniem starannem swych dzieci i prowadzeniem się domowników. Taka sprawiedliwość nie jest chrześcijańska, lecz Faryzajską, jest obłudą zupełną, którą też Chrystus Pan szczególnie w dzisiejszej ewangelii potępia. Ależ do prawdziwej spra-



wiedliwości chrześcijańskiej należy także mieć łagodność, dobroć, miłość ku ludziom, chociażby nawet największym nieprzyjaciołom, naśladując w tém wzór swój największy to jest, Jezusa samego. Dla tego On mówi w tej ewangelii, iż nie dosyć jest nie zabijać bliźniego, bo i gniewem swoim można bliźniemu wyrządzić szkodę, równą zabójstwu; a wreszcie, z czegoż pochodzi zabójstwo, jeżeli nie z gniewu? Zakazując więc gniewu Zbawiciel, odjął pierwszą i najgłówniejszą przyczynę do zabójstwa; a ponieważ wyzywania i obelgi miotane na bliźnich, są już wyraźnym objawem gniewu, przetoż mówi, że czyniący to winni będą ognia piekielnego, to jest uważani będą za równających się zabójcom. Serca naszego Bóg żąda w ofierze, bo ono do Niego wyłącznie należy: ofiary rzeczowe, choć święte, mniej znaczą u Niego: nie więc dziwnego, że Zbawiciel powiada, iż ofiara na ołtarz pochodząca z rąk człowieka, w którego sercu gniew i nienawiść ku nieprzyjaciołom znajdują się, nie jest miłą Bogu, nie będzie przyjęta od Niego, nie przyniesie zatem człowiekowi żadnego, ani wiecznego, ani doczesnego pożytku. Cóż więc czynić należy? Pojednać się z nieprzyjacielem, przeprosić go, przebaczyć mu, czynić mu dobrze, naśladując w tém Ojca niebieskiego: a wtedy dopiero ofiara nasza będzie miłą Bogu, a nam pożyteczną, czy to ofiarą tą będą cnoty, jałmużny, posty, modlitwy, przystępowanie do Sakramentów świętych, umartwienia dobrowolne, lub jakiegobądź dobre uczynki; a w modlitwie Pańskiej prosząc Boga o przebaczenie grzechów, dostąpiemy go też skutecznie, z pewnością. Wtedy także sprawiedliwość nasza będzie zupełną, taką jakiej Chrystus żąda jakiej nauczał, i jakiej z siebie dał przykład: będzie chrześcijańską, prawdziwą, bo z serca czystego pochodząca, różną najzupełniej od Faryzajskiej, obłudnej. Wtedy nazywać się będziemy sprawiedliwymi, w Sakramentach otrzymamy usprawiedliwienie i poświęcenie. Pan będzie naszą obroną docześnie i wiecznie, gdyż według słów Pisma: „Sprawiedliwych dusze są w ręku Boga, a męczarnia śmierci nie dotknie ich... oni pozostają w pokoju.”

Dnia 9. Lipca

**Żywot Bł. 19 Męcz. Gorkomskich r. 1572.**

Wiek 16 tak płodny w kacerstwa wszelkiego rodzaju, którym główny powód i podniętę dali: Luter i Kalwin, wydał także niezliczoną liczbę męczenników. Błędy owe, między innymi szczególniejszą ścierały się do dwóch najważniejszych artykułów wiary katolickiej, t. j. obecności istotnej Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie ołtarza i naczelnictwa Papieża, jako głowy kościoła. Rozpostarły się one szeroko po świecie niedawno tak religijnym, a zwłaszcza we Francji, Anglii, Niemczech i Hollandyi, do których dołączyły się później Szwecya i Dania. We Francji było to tylko przelotnie, tak samo jak w Polsce, a to dla prędkiego temperamentu owych

ludów: w innych zaś wyżej pomienionych krajach, których mieszkańcy w charakterze swoim mają wiele flegmy, rozwagi, uporu, błędy te zakorzeniły się, trwają dotychczas, i z początku swego istnienia najzłobniejsze wydały owoce zniszczenia. Anglicy burzyli klasztorzy kościoły, wyganiaли i mordowali mnichów i mniszki bezcześcili obrazy. N. Sakrament rzucali w błoto i kloaki, palili relikwije niszczyli biblioteki klasztorne: gorzej nierównie czyli francuzcy lutrzy nazwani Hugonotami, i ogień luteranizmu byłby zajął całą Francją, gdyby go nie były zgasiły potoki krwi rzezi zwanej nocą ś. Bartłomieja, którą też rzeź za rządzenie Opatrzności karzącej i zachowującej uważać należy. Lecz między owemi licznymi ofiarami, które śmierć znalazły w strasznym owym prześladowaniu od heretyków, najznakomitsi są: męczennicy Gorkomscy. W Hollandyi południowej: jest miasto warowne Gorkum: w niem znajdowało się 19 duchownych powiększącej części zakonników różnej reguły. Byli zaś następujący: Mikołaj Pik, gwardyan franciszkański, Hieronim Werden, Thierry Embden, Nikazyusz Johnson, Wilhad Duńczyk, Godfryd Merweill, Antoni Werden, Antoni Hornary, Franciszek Rodes belgijczyk, Piotr Aksa, Korneli z Dorestatu, franciszkanie Hollendrzy księża, a dwaj ostatni bracia laicy. Jan Osterwikan kanonik laterański, Jan Dominikan z Kolonii, Adryan Hilwarenbek norbertanin, Jakób Lakops również Norbertanin, wielkich zdolności, który nawet wystąpił z klasztoru i został heretykiem, lecz niedługo za łaską Bożą poznawszy swój błąd wrócił do klasztoru, a ciężko pokutując, zasłużył z innymi odebrać koronę męczeńską. Ci czterech zarządzili parafiami blisko Gorkum. Czterech księży świętych: Leonard Wehel, Mikołaj Poppel, Godfryd Dunen, i Andrzej Walter proboszcze z okolicy miasta Gorkum. Mikołaj Pik gwardyan, lat 38 liczący, sławnym był z swoich kazań, i powszechnie szanowanym, dla ścisłego zachowania reguły zakonnej, osobliwie ubóstwa i umartwienia. Lękał się wszelkiego zbytku, w rzeczach ziemskich, a osobliwie w jedzeniu. Tegoż ducha utrzymywał w swoich zakonnikach, mając to za pewne, że zamilowanie w zbytku i obfitości gubi stan zakonny. Święta wesołość jaką ciągle okazywał, zachęcała innych do pokuty i pobożności. Mawiał często, że *Bogu służyć należy z weselem*. Zawsze okazywał chęć poniesienia męczeństwa, za Jezusa, chociaż znowu sądził się niegodnym takiego zaszczytu. Leonard Wehel proboszcz z Gorkum, teolog uczony, którego nawet rady nieraz zasięgał uniwersytet Lowański, cały swój dochód obracał na ubogich, szczególniejszą na chorych. Gorliwy, naganiał występki bez względu na osoby, a swoją dobrocią i łagodnością nawracał grzeszników długo głuchych na jego upomnienia, a zarządzających mu zniewagi i krzywdy. Mikołaj Poppel także proboszcz z Gorkum, nie miał tyle zdolności co poprzedzający, lecz gorliwością swą o zbawienie dusz nie był niższym od niego. Towarzysze ich inni przygotowywali się również do męczeństwa, przez życie pełne dobrych uczynków.

Miasto Gorkum oblężone było przez heretyków r. 1572; długo opierając się, a nie mogąc otrzymać odsieczy, poddało się nareszcie pod stosownymi warunkami, t. j. całości życia i majątku mieszkańców. Lecz wiarołomni heretycy po wzięciu miasta, zaraz całą złość i zemstę wywarli na duchownych. Najprzód gwardyana jako najgorliwszego i znakomitszego, na pasku jego tak długo wyciągali w górę i nagle spuszczałi na ziemię, aż póki



się pasek nie urwał, a dla przekonania się, czy jeszcze żyje, świece zapalone przystawiali do twarzy i ust jego, palili mu podniebienie, i płomień przez nozdrza wpuszczali do mózgu. Toż samo czynili innym jego towarzyszom przez kilka dni i nocy. Nareszcie prawie nagich i związanych po dwoje, zawieźli na statku do miast Dordrechtu, a po tém do Bryli, wystawiając ich, na bicia i obelgi rozjuszonego ludu i żoldactwa. Stali męczennicy na rynku katowaci kijmi, w obec mnogiego ludu, niektórzy już starcy, 60, 70 lat, mający, a jeden nawet 90 letni, obnażeni do piersi, grzbiety mając zsiniałe i krwią ciekące, a za każdym uderzeniem modlili się głośno do Boga za nieprzyjaciół, i za siebie jako już blizkich śmierci. Potém do najokropniejszego więzienia wtrąceni, gdzie mękami, głodem, pragnieniem, usiłowano odwieść ich od wiary katolickiej, nareszcie oprócz mąk i grózb używano obietnic i pochlebstw, lecz to wszystko nie zła mało stałości odważnej męczenników. W nocy więc 9, Lipca 1572 r. skazano ich na śmierć, i po dwóch powiązawszy, wyprowadzono za miasto. Chata w polu samotnie stojąca, była miejscem ich walki ostatniej. Jeden drugiego zachęcał do odważnego poniesienia śmierci, szczególnież zaś gwardyan, który braci swoich ścisłkając, całując, upominając, poty nieustał w tej gorliwości apostołskiej póki mu zawieszonemu na belce od powały, powróż mowy nie zamknął. Po nim, wszystkich innych także powieszono. Na tém przecież nie przestała dzikość barbarzyńska heretyków, gdyż resprówszy ciała męczenników, powyciągali z nich wnętrzności, obcięli uszy, nozdrza, członki, i na palach powieszane, wystawili na pośmiewisko, pokazując je ludowi za pieniądze. Jednak niektórzy katolicy, już to pieniędzmi, już prozbami wyjednali sobie pozwolenie, pogrzebania w ziemi ciał świętych. Odpoczywały one przez lat wiele wpośród nieprzyjaciół religii, póki potajemnie do Belgii kraju katolickiego nie zostały przeniesione, gdzie w krótcie cudami słynąc zaczęły, co nakoniec spowodowało papieża Klemensa XI, iż ich jako błogosławionych ogłosił i cześć im publiczną oddawać pozwolił. Dla wielu zaś i teraz świeżo zdarzonych cudów, papież terazniejszy Pius IX, postanowił wpisać ich w poczet Świętych, i kanonizacya ich odbyć się ma uroczyscie jeszcze w tym roku.

Ponieważ zaś największa część owych relikwii świętych jest w Brukselli w kościele franciszkańskim, że niektórzy z nich byli Belgijczykami, przeto Henryk biskup miasta Gent, w odezwie swojej do dycezyan, ogłaszając beatyfikacyą Jana Berchmansa Jezuitę, belgijczyka w roku życia 22, zmarłego w Rzymie (1621 r.) polecił im także zbieranie składek na rzecz kanonizacyi Błogosławionych Męczenników Gorkomskich odbyć się mającej. „Czejmy tych bohaterów wiary (mówi biskup Henryk) i wzywajmy ich obrony, abyśmy za ich przyczyną otrzymali łaskę utwierdzenia się w wierze, a nadewszystko przywiązali się szczera miłością do Pana naszego Jezusa Chrystusa, w Jego Najśw. Sakramencie, i do naszego Ojca św. papieża, zastępcy Jezusowego na ziemi, okazując mu uszanowanie, posłuszeństwo, i poświęcenie dla jego słusznej sprawy.”

### Rozmaitości.

**Śmierć założycielki Zakonu Panien N. Serca Jezusowego (Sacré Cœur).** Niewyczerpana jest płodność kościoła katolickiego: dziś jako dawniej wydaje z łona

swego owe dusze wybrane, które w cieniu świątyni, w pokorném ustroniu życia zakonnego, działają prawdziwe cuda gorliwości i poświęcenia, i wsparte łaską Bożą dokonywają dzieł przejmujących podziwieniem nawet najobojętniejszych ludzi.

Taką była czeigodna i prawie święta niewiasta, nagle zabrana ze świata w roku życia 86. *Magdalena Barat*, założycielka i przełożona jeneralna *Panien Najśw. Serca Jezusowego*. Poszła odebrać od Miłosierdzia Przedwiecznego nagrodę, którą jej niezawodnie zgotowały: założenie i zarząd ciągly z gromadzeniem liczącem dzisiaj 87 domów, i 3500 zakonnic, które wychowaniu młodzieży żeńskiej oddaje nieocenione usługi, zaszczyt przynosząc religii i Francyi z której wzięło początek. W Galicyi we Lwowie znajduje się dom jeden tego zgromadzenia).

*Magdalena Ludwilka Zofia Barat*, urodziła się w Joigny (Zoani) 12 Września 1779 r. z rodziny szlacheckiej i pobożnej, w której pełnienie cnót ewangelicznych było niejako dziedzicznem. Po błogich przyjemnościach spokojnego wychowania domowego, nastąpiły niezadługozaburzenia i okropności rewolucyjne. Brat starszy Magdaleny, który ją trzymał do chrztu i zaczął udzielać jej nauk, został księdzem. Rewolucya zagroziła mu śmiercią, i tylko ocalił go od niej upadek Reberspiera. Paryż dał przytułek cudownie prawie ocalonemu kapłanowi, który powołał siostrę do siebie. Między bratem i siostrą ustaliła się odtąd wspólność prac i nauki. Ks. Ludwik Barat widząc rozum i bystre pojęcie Magdaleny, a chcąc zwrócić ku dobremu celowi przedziwne przymioty jej umysłu i serca, uzupełnił jej wychowanie ucząc ją Łaciny, Grecyzny i Matematyki, co też ona pojmowała z wielką dla siebie korzyścią. Jednocześnie pod takim kierunkiem brata surowym i przykładnym, rozwinęły się w niej, głęboka pobożność, zamiłowanie samotności, do czego przyczyniła się jej wielka skromność i głęboka pokora. Uczuła też w sobie powołanie do życia zakonnego. Mając lat 19, zaznajomiła się z O. Varin jezuitą, który pojmując doskonale potrzeby swojego czasu, szukał sposobu założyć zgromadzenie zajmujące się wychowaniem dziewcząt. Magdalena więc była pierwszym, węgielnym kamieniem, tego dzieła, i 21. Listopada 1800 r. wtedy, gdy jeszcze religia we Francyi nie była zupełnie do praw swoich przywróconą, Towarzystwo Panien Najśw. Serca Jezusowego zostało założone, r. 1802. Dom pierwszy tego zakonu utworzył się w mieście Amiens, a Magdalenę Barat zamianowano jego przełożoną. We 4 lata później, już tyle było zakonnic, że mogły odprawić kapitułę jeneralną, a drugi dom stanął w Grenobli. Tytuł, władza i urząd przełożonej jeneralnej powierzone zostały Magdalenie. Tę wysoką dostojność piastowała aż do samej śmierci, t. j. przez 65 lat. Jaką zaś okazała siłę woli, jaką niezmordowaną czynność jak zdrowy sąd i jak wielką mądrość, dowodem jest tego najlepszym, nagłe rozwinięcie się jej zakładu. W r. 1826 na prośby jej, Zgromadzenie zostało zatwierdzone przez papieża Leona XII. Przeszło 100 domów stanęło, a liczba ta byłaby dziś daleko większą, gdyby rewolucye Szwajcarskie i Włoskie nie były sprowadziły zamknięcia nagłego, tych przytułków pobożności i nauki. Jest ich jeszcze 44 we Francyi, a 43 w innych krajach. Lecz do owej przenikliwości rozumu, zręczności i roztropności Magdaleny, przyczyniały się wielce jej dobroć nadzwyczajna, jej cnoty najznakomitsze nieustające, które zniewalając każdego



do szanowania, pozyskiwały jej zaufanie nieograniczone nie tylko jej siostr zakonnych, ale nawet rodziców uczennic uważających ją za swoją matkę. Była duszą swego zgromadzenia, i aż, do dnia czwartego przed swą śmiercią, pomimo wieku podeszłego, używała najzupełniej swych zdolności, i całej czerstwości umysłu, wzbogaconego długim doświadczeniem. W poniedziałek 22 Maja, t. r. wychodząc z kaplicy po mszy konwenckiej, uczuła nagle uderzenie do głowy które jej odebrało mowę, lecz dozwalało jej dawać ciągle oznaki przytomności umysłu. Opatrzono ją wszystkimi Sakramentami, które też przyjęła gorliwie i przytomnie. Ojciec Ś. Pius IX. posłał jej telegrafem 24 Maja swoje błogosławieństwo apostolskie, a 25 zgasła spokojnie, otoczona swemi assytenkami wśród modłów i pomocy duchownych jakich wiara dostarcza. Pokój niebiański zdawało się że zstąpił na jej łożo boleści, a rysy jej twarzy jaśniały wdziękiem błogosławionych.

Przez dni trzy, w których zwłoki jej były wystawione na widok pobożnym, mnóstwo osób, ( którym wnijsdź dozwalała reguła zakonna ) odwiedzało umarłą. Zakonnice z domów innych, uczennice jej dawne, księża sami nawet ocierali o zwłoki jej swoje koronki, szkaplerze, obrazki. W poniedziałek, po nabożeństwie żałobnym odprawionem przez Ks. Surat wikarego generalnego, przełożonego 3ch domów owego zgromadzenia, o 3ciej godzinie po południu w Conflans ( w Paryżu ) złożone zostały do ziemi zwłoki, tej, która całe swe życie poświęciła na chwałę Boga, i dusz zbawienie.

Wchodząc w przybytek nieśmiertelności, założycielka Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego, znalazła blisko 1800 swych córek duchownych, które ją tam poprzedziły. Coż to za liczny orszak! a do niego dodawsz wszystkie te dusze, którym była przewodniczką i pocieszycielką, wyznajmy, że do niej można słusznie zastosować te przedziwne słowa Pisma świętego: „Błogosławieni umarli którzy w Panu umierają, uczynki ich bowiem idą za nimi.” ( z Czasopisma „Union.” )

**Smutny stan religii we Włoszech.** Czasopismo „Union” donosi z Neapolu: „ Z powodu święta Wniebowstąpienia Pańskiego, jest tu zwyczajem nosić w publicznej processyi N. Sakrament do chorych, którzy nie mogli odprawić spowiedzi wielkanocnej. Z kościoła więc parafialnego: Siedmiu Bolesci N. Panny, liczna processya przechodziła ulicą Piniasekka, a proboszcz niósł N. Sakrament, pod baldachimem poprzedzony 4-ma klerykami niosącymi pochodnie. Trzech właśnie studentów stało na drodze, zdaje się umyślnie, i patrząc z pogardą na przechodzącą processyą, nie zdejmowali kapeluszy z głowy. Kiedy ludzie wszyscy obecni upadali na kolana, mistrz ceremonii, ksiądz idący przed N. Sakramentem, zbliżywszy się do owych studentów, powiedział im: „Panowie, odkryjcie głowy, przynajmniej przez wzgląd na ten lud katolicki.” Lecz zaledwo ksiądz wymówił te słowa gdy studenci rzucili się na niego, bijąc go kijami. Ale mieszkańcy owej ulicy szczególnież rzeźnicy, mający tam jatki, nie puścili bezkarnie tej zniewagi religii. Z wściekłością rzucili się na studentów, i tak ich wygrzmocili, że jeden z nich podobno już umarł.

Siła zbrojna nadeszła późno, jak to zwyczajnie, i aresztowała księdza i wiele osób z pospólstwa. Wieczorem zaś tego dnia, znowu studenci chcieli się pomścić za swoich

kollegów. Weszli przeto do kościoła Siedmiu Bolesci, podczas samego kazania. Wystrzelili z rewolwerów po kilka razy do ludu pobożnego, lecz szczęściem nikt nie był zraniony. Kaznodzieja na ambonie i proboszcz celebrujący, usiłowali schronić się przez drzwi boczne. Policya już tam była dla aresztowania ich, ale lud zebrał się tłumnie otaczając i broniąc swego pastersza. Nareszcie zapewniwszy ludzi że proboszczowi nie złego nie będzie, zaprowadzono go na prefekturę policji. Co dalej nastąpiło, niewiadomo. Lecz zaraz nazajutrz gazeta, „Pungolo” ogłosiła artykuł nader gwałtowny, w którym nazwała księży zagorzałcami, a processye błazeństwem: i miotając obelgi na księży i na religią, wzywa rząd do surowości przeciw księżom. Można się spodziewać, że takie podburzania znajdują poparcie u rządu. Zdaje się że te wszystkie napaści i obelgi religijne, zwłaszcza w czasie processyi z N. Sakramentem, obrachowane są na to, aby zabronić zupełnie tych processyi. To samo działo się z obrazami Świętych, umieszczonymi na kamienicach i placach publicznych. Zaczęto ich najprzód bezcześcić i uszkadzać, aby mieć powód mówienia, że ich należy usunąć zupełnie unikając nieuszanowanie od ludu. W tych wszystkich robotach, propaganda luterska bardzo jest czynną. I dziwić się teraz, iż układy z rządem tak bezbożnym nie mogą przyjsdź do skutku!

W mieście Ferrarze, dawniej papięzkim, kościół zwany Nowym, bardzo uczęszczany, mający zupełną obsługę duchowną, z rozkazu urzędu miejskiego, pomimo licznych petycji zanoszonych od mieszkańców, obróconym został na skład drzewa.

Dziennik Florencki donosi, że książę Humbert przejeżdżając niedawno konno w Neapolu, ujrzał się nagle otoczonym przez tłum pospólstwa, które go prosiło, aby nie dozwalał wygnania Kanoników Lateraneńskich z klasztoru ich Piedigrotta. Książę zmięszał się, zbladł i uciekł z przed oczu swoich ukochanych poddanych: a zakonników wygnano.

### Uwiedomienie.

Dla szkółek parafialnych w teje drukarni jako „nagrode na Examina” nabyć można książeczek do nabożeństwa pieknie oprawionych pod tytułem: Złoty Oltarz, Officyum, Wybór, po 50 kr. a. w. exemplarz — zaś książeczki pod tytułem Wieniec, po 50 kr. a. w.

### Zaproszenie do przedpłaty

na następujący kwartał — uwiadamiając oraz że są do nabycia kompletne egzemplarze Czasopisma „Krzyż.”

Szanownych Czytelników, którym się przedpłata w tym miesiącu kończy, upraszamy o rychłe ponowienie zamówienia. Upraszamy również uprzejmie przyjaciół tego pisma aby także innych do przedpłaty łaskawie zachęcali.

**Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.**